№ 221. Warszawa, Czwartek dnia 21 Września (3 Października) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 6 m. 1.
Zachód słońca o g. 5 m. 37.

Długość dnia g. 11 m. 36.
Ubyło dnia g. 5 m. 6.

Czwartek 3 Października.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Kandyda M.
Piątek	Franciszka Serafic.
Sobota	Placyda Męcz.
Niedziel.	Brunona
Poniedz.	Marka P. M.
Wtorek	Brygitty Wd.
Sroda	Dyonizego B. M.

Wiadomości Kościelne.

—o—

Jutro jako w pierwszy piątek noworozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

Jutro w uroczystość św. Franciszka Serafickiego, przypadają odpusty w kościołach;

Poreformackim przy ulicy Senatorskiej i Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej.

Jutro również z powodu uroczystości św. Franciszka Serafickiego, w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, odprawi się solenna wotywa.

W tymże kościele, odprawi się o 9 ej rano solenna wotywa, ku czci Serca Pana Jezusa.

Zmiana stosunków.

Prezydent rzeczpospolitej, p. Carnot, przy uroczystości rozdawania nagród na wystawie paryzkiej, wyraził w mowie swej życzenie, ażeby ościenne ludy bardziej poważały naród francuzki i ceniły go więcej, niż w latach ubiegłych.

Pragnienie to pobożne w części jakby znajduje już urzeczywistnienie, w uwidoczniającej się zmianie usposobienia względem Francyi w sferach rządzących włoskich.

O ile naród włoski — a ze stronnictw politycznych iredyntyści sprzyjali wyraźnie francuzom, o tyle, jak wiadomo, gabinet włoski, na czele z Crispim, prowadził dotąd zaciętą politykę antyfrancuzką, trzymając się ściśle trójprzymierza.

Lecz oto obecnie zanosi się na zmianę prądu i w sferach gabinetowych — a pierwszą zapowiedzią jest ton odmienny, jaki przybierają półurzędowe organy prasy włoskiej.

Zwrotu tego jednak nie należy zbytecznie przeceniać.

Przeszłość w polityce obowiązuje często nie dla tradycyi, lecz dla tych faktów dokonanych, jakie się w niej nagromadziły. A takich faktów, z ważniejszych, widzimy dwa w stosunkach Włoch z Francyą. Jeden z nich dotyczy strony ekonomicznej, drugi wojskowej.

Walka celna, jaką Włochy wypowiedziały Francyi, nie może ustać tak raptownie, albowiem potrzeba byłoby bardzo ścisłego porozumienia, które jak teraz, więcej przedstawiałoby korzyści dla mieszkańców półwyspu apenińskiego, niźli dla francuzów, pokazało się bowiem zgodnie z przysłowiem o kopaniu dołków, że podwyższenie ceł więcej zaszkodziło przemysłowi włoskiemu, niż temu przeciw któremu było wymierzone.

Trudniej jeszcze byłoby mówić o zawiązaniu przyjaźni przy pozostawaniu Włoch w trójprzymierzu. Podstawy brakłoby do budowy choćby lepianki przyjaźni — a gdyby nawet założone zostały jakiekolwiek fundamenty, to któżby chciał z nich korzystać, wobec podminowania ich przez stosunki trójsprzymierzeńcze.

Gabinet włoski mógł się opatrzeć, że się znalazł na drodze dla swego państwa niebezpiecznej, lecz na gościńcu tym zaszedł już zadaleko i zawrócić z niego jest niezmiernie trudną rzeczą.

Wyrzec się trójprzymierza, dla którego się poświęciło tyle sił ekonomicznych, tyle wyszafowało się ze skarbu, możnaby było Włochom tylko w takim razie, gdyby znalazły ze strony Francyi przyjaźń nie złomną.... którą chyba nieprędko mogłyby pozyskać, gdyż zaufanie długo osłabiałaby podejrzliwość, przez pamięć na tak zażarcie prowadzony antagonizm.

Gdyby Włochy pozostały były przy swej postawie biernej, mogłyby mieć teraz drogę wolną do wyboru, przy połączeniu się jednak z polityką austroniemiecką na długo mieć muszą zamknięte wrota do przyjaźni z Francyą do przyjaźni takiej, którąby połączyła rękę z ręką, oręż z orężem obok siebie, dla stawienia czoła nieprzyjaciołom.

Kronika polityczna.

— —

Węgry. W prasie węgierskiej żywą dyskusyę wywołał fakt zerwania sztandarów czarno-żółtych, oznaczających kwatery dowódzców wojsk, który się wydarzył podczas manewrów jazdy honwedzkiej, w bliskości Fünfkirchen. Organy krańcowej lewicy, czyli stronnictwa niepodległości, dążącego do zastąpienia zasady dualizmu przez unię osobistą, a przedewszystkiem do rozdziału armii wspólnej, na austryacką i węgierską, występują otwarcie po stronie sprawców tej, bardzo nie na czasie będącej manifestacyi. Dzienniki te od kilku tygodni już w sposób podżegający protestowały systematycznie przeciwko używaniu czarno żółtych chorągwi przy ćwiczeniach honwedów, gdyż landwera węgierska, czyli armia honwedów jest samodzielną instytucyą węgierską, która używać powinna wyłącznie węgierskich czerwono biało-zielonych chorągwi. Taka postawa organów stronnictwa krańcowo-narodowego, wskazuje, że znieważenie chorągwi czarno-żółtych,

---

105

Czerwony Testament.

POWIESC

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM II.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— Więc pan nic nie wiesz!... więc ja minister sprawiedliwości, mam objaśniać pana prefekta policyi, którego obowiązkiem mnie ze wszystkiego zdawać sprawę?... A więc... mój panie, tej nocy, nowa ofiara padła zapewne pod nożami łotrów tajemniczych. Matka ofiary, pani hrabina de Chatelux, przyszła do mnie dziś rano, domagając się swojego syna, który zniknął gdzieś bez wieści...

— Pani de Chatelux!—powtórzył prefekt osłupiały.

— Tak... I jest nawet tutaj ze mną i domaga się sprawiedliwości i zemsty!... Jeżeli ją stawię przed pana, cóż jej odpowiesz?... Że nic nie wiesz, że jak zawsze nie możesz się niczego dowiedzieć?...

— Boże!... ależ to okropne!—wykrzyknął zrozpaczony dygnitarz. — Jeszcze więc jedna zbrodnia!...

— Jeszcze jedna i to bezkarna! Tak panie prefekcie! Bandyci bezczelnie żartują sobie ze ślepej i głuchej policyi. Uzuchwaleni bezkarnością, będą w dalszym ciągu prowadzić swoje dzieło, a jutro dowiemy się znowu o czynach okropniejszych może niż wczorajsze.

— Przysięgam panu, panie ministrze, że nigdy Paryż nie był energiczniej pilnowanym niż w chwili obecnej.

— Czujność raczej pozorna, aniżeli rzeczywista! .. czujność bezużyteczna, nie sprowadzająca żadnych rezultatów, nie natrafiająca na ślad żaden!

— Racz pan zwrócić uwagę panie ministrze na zupełnie odrębny rodzaj tych zbrodni, utrudniający wszelkie poszukiwania...

— Cóż pan przez to rozumiesz?

— Rozumiem, że mordercą musi być waryat jakiś, który działa, albo przynajmniej zdaje się działać bez żadnego powodu...

— Wytłómacz się pan!

Prefekt policyi opowiedział w krótkości w jaki zawsze jeden i ten sam sposób mordowane były ofiary, których żadne stosunki nie wiązały ze sobą, których morderca wcale nie rabował. Powtórzył zdanie wyrażone w tym względzie naczelnikowi bezpieczeństwa przez znakomitego doktora, którego zapomniał nazwiska

Doktorem tym, jak nasi czytelnicy wiedzą, był doktór Thompson.

Minister słuchał oburzony.

Kiedy prefekt skończył, minister odezwał się:

— Z jakiejkolwiek pobudki działa morderca, czy to pod wpływem manii naukowej, czy prawdziwej waryacyi, potrzeba aby ten monstrualny stan rzeczy miał nareszcie już koniec!... Zostawiam panu ośm dni na wyszukanie winnego czy winnych. Jeżeli w ciągu tych dni ośmiu, nie potrafisz pan nic zdziałać, to przynieś mi, proszę, podanie o dymisyę, bo inaczej przyślę ją sam panu.

Prefekt policyi to bladł, to czerwienił się apoplektycznie.

— Zrobię wszystko co w mocy ludzkiej, panie ministrze, ale wasza ekscelencya pozbawiłeś mnie największej siły mojej...

— Jakiej?

— Odebrał mi pan minister podwładnego, na którego najwięcej liczyłem...

— Czy nie mówisz pan o Rajmundzie Fromentalu?

— O nim właśnie, panie ministrze!... Jemu było poruczone to ciężkie zadanie. On obowiązanym był prowadzić wszelkie poszukiwania, a naczelnik bezpieczeństwa publicznego liczył nań ogromnie...

— Czy odmawia panu dalszej swojej pomocy?

— W chwili przybycia pana ministra rozmawiałem z nim w tym przedmiocie, i napotkałem, muszę przyznać, na wielki opór z jego strony.

— Czy jest tutaj jeszcze?

— Jest panie ministrze.

— Każ go pan poprosić...

Prefekt nacisnął sprężynę dzwonka.

Ukazał się sekretarz.

— Przyślij pan Fromentala—powiedział prefekt.

Rajmund wszedł drżący z obawy i skłonił się z uszanowaniem, ale bez uniżoności.

— To pan jesteś Fromentalem, którego ułaskawienie zupełne podpisałem wczoraj?—zapytał minizter.

— Ja panie ministrze—odrzekł Rajmund — ja... błogosławiący przypadek, który mnie stawia w obecności Waszej

nie było wybrykiem swawoli, lecz uważanem być powinno za zgóry ułożoną demonstracyę polityczną, zwłaszcza, że czyn ten spełnionym został prawie pod okiem obecnego na manewrach monarchy. Cesarz jak wiadomo, w sposób bardzo energiczny wyraził niezadowolenie swoje, ale surowa nagana jego, nie skłoniła prasy opozycyjnej do zmiany postawy, odpowiedzialność za zajście zwalającej po prostu na rząd węgierski, któremu zarzuca, iż we właściwym czasie nie zapobiegł używaniu chorągwi czarno-żółtej.

Kolor czarno-żółty, dowodzi ona, jest symbolem jedności państwa, która wcale nie istnieje od zaprowadzenia dualizmu w roku 1867. Na postawę stronnictwa rządowego, charakterystyczne światło rzuca ton dzienników tego obozu.

Zanim jeszcze fakt, stanowiący obrazę chorągwi cesarskiej spełnionym został, usiłował minister honwedów ułagodzić niezadowolenie prasy opozycyjnej, przez komunikat, w którym oświadczył, iż oznaczenie kwater sztabowych chorągwiami czarno-żółtemi, nie ma żadnego zgoła znaczenia politycznego, tak samo jak nie ma także znaczenia również oznaczenie składów amunicyi chorągwiami niebiesko-czerwonemi, a składów żywności chorągwiami żółtemi. Na tem dowodzeniu opiera się teraz węgierska prasa rządowa.

Wyraża wprawdzie największe oburzenie z powodu swawolnego czynu, ale dodaje, że w tym wypadku nie chodzi o symbol domu panującego, lecz o zwyczajny aparat sygnałowy. Wszystkie zaś organy, tak prawicy jak lewicy, jednozgodnie wyrażają przekonanie, że rozwiązanie kwestyi chorągwi będzie odtąd jedną z najpilniejszych spraw parlamentu węgierskiego.

Serbia. Królowa Natalia przybyła do Belgradu i została tam przez ludność uroczyście przyjętą. Starania prywatne pomyślały i o karecie wspaniałej i o orszaku 500 kobiet, towarzyszących królowej w przejeździe przez miasto, o kwiatach powitalnych, o przyozdobieniu ulic ze świetnością w Belgradzie dotychczas niewidzianą. Niemal wszystkie dzienniki serbskie zamieszczają na cześć królowej hymny powitalne oraz podają na pierwszych stronnicach jej portrety. Urzędowego przyjęcia nie było. Rejenci jednak i dygnitarze miejscowi złożyli królowej wizytę w domu prywatnym natychmiast po przyjeździe. Podobno w ostatniej chwili rząd przedstawiał królowej ostateczne warunki przyjęcia urzędowego, królowa jednak propozycye pozostawiła bez odpowiedzi. Widzenie się królowej z synem ma się odbyć w obecności guwernera króla Aleksandra, Dokicza i pierwszego adjutanta, Cirica.

Zjazd górników.

(Sprawozdanie specyalnego korespondenta „Dziennika“.)

Wczoraj odbył się w Dąbrowie górniczej trzeci z kolei zjazd górników, zwołany przez ministeryum dóbr państwa.

W lutym r.b. Najwyżej zatwierdzona została szkoła górnicza w Dąbrowie dla sztygarów i hutników, zakład wielkiej doniosłości, gdyż z niego wychodzić będą uzdolnieni nadzorcy górniczy, których dotąd kopalniom naszym brakło, albo jeśli ich miały, to z pośród cudzoziemców.

Ministeryum zwołało zjazd przemysłowców górniczych na d. 2 października do Dąbrowy, celem wyboru dwóch członków rady zarządzającej dla tej nowej szkoły.

Zjechali się też przemysłowcy górnicy, a właściwie ich przedstawiciele z obu okręgów górniczych, zachodniego i wschodniego, wprawdzie w niewielkiej liczbie. Z Warszawy nie przyjechał nikt, prócz korespodentów pism.

Posiedzenie zjazdu odbyło się w gmachu, niegdyś przeznaczonym na lazaret, później zajętym na biuro zarządu zakładów górniczych rządowych w Królestwie—a dziś mającym pomieścić nową szkołę górniczą.

O godz. 11 przed południem Zjazd otworzył jako przewodniczący naczelnik zakładów górniczych rządowych, p. Choroszewski.

W zjeździe brali udział: inżynier okręgu pierwszego górniczego, p. Kondratowicz, pełniący obowiązki inżyniera drugiego okręgu górniczego p. Kondaki, inżynier Kontkiewicz, dyrektor kopalni „Flora“, p. Karwaciński, przedstawiciel zakładów górniczych Kramsty, przedstawiciel kopalni „Paryż” towarzystwa francuzko-włoskiego, p. Thibaudet, dyrektor kopalni „Jan” p. Klimaszewski, współwłaściciel fabryki żelaza w Dąbrowie „Syrena”, p. Władysław Braunstein, dyrektor kopalni „Sielce” w Sosnowcu, p. Skawiński, właściciele kopalni w okręgu wschodnim pp. Lesicki i Lisicki, przedstawiciel kopalni „Czeladź“ p. Hübner, przedstawiciel kopalni cementu „Grodziec”, przedstawiciel kopalni „Koszelew“ towarzystwa francuzko-włoskiego, p. Hube, dyrektor kopalni „Huta Bankowa” p. Harting, dyrektor kopalni „Milowiec“ p. Zumbusch, przedstawiciel kopalni „Gołonóg“ pana Rau i dyrektor kopalni „Ruda Maleniecka“ p. Witwicki, inżynier z Grodźca p. Rogalewicz, zarządzający hutą cynkową w Dąbrowie, inżynier Rogalewicz, dyrektor nowej szkoły górniczej, inżynier Bryłkin, zarządzający kopalniami olkuskiemi p. Chlebowski, markszajder pierwszego okręgu górniczego p. Świętochowski, i główny buchalter zakładów górniczych rządowych, p. Kwiecień.

Przewodniczący zebraniu p. Choroszewski, naczelnik zakładów górniczych rządowych, otworzył sesyę, oznajmiając, iż zjazd zwołany jest przez ministeryum dóbr państwa.

Na sekretarza zjazdu powołał przewodniczący p. Karwacińskiego.

Następnie zarządzone zostały wybory na członków rady zarządzającej.

Większością głosów powołani zostali pp. Stanisław Kontkiewicz (gł. 16) i Juliusz Strasburgier (gł. 12).

Na wniosek przewodniczącego, przystąpiono do wyboru zastępców członków zarządu szkolnego.

Najwięcej głosów otrzymał p. Julian Świętochowski, mianowicie 14. Inżynier górniczy okręgu pierwszego, p. Kondratowicz oznajmił, że napływają składki na utworzenie stypendyum przy szkole górniczej i dotąd złożyli: kopalnia „Czeladź“ księcia Hohenlohe rs. 1,000, kopalnia „Milowice“ rs. 1,000, zarząd i robotnicy Towarzystwa hr. Rénard w Sielcach rs. 800, kopalnia Towarzystwa francuzko-włoskiego rs. 580, kopalnia Towarzystwa warszawskiego rs. 540 kopalnia „Flora“ rs. 141. Przyobiecanych jest jeszcze z pięć tysięcy rubli.

Dla wypracowania przepisów stypendyalnych p. Kondratowicz zaproponował wyznaczenie komisyi. Z wyboru, większością głosów, weszli do jej składu pp. Cichowski (gł. 15). Manve (gł. 11) i Kontkiewicz (gł. 11).

Zjazd zamknięty został o godz. $1\frac{1}{2}$ po południu, poczem uczestnicy jego zasiedli do wspólnego obiadu w miejscowym klubie.

Przez parę godzin gawędzono mile, wznosząc liczne toasty za obecnych i za pomyślność górnictwa.

Wieczorem znowu się zebrano w klubie na pogawędkę towarzyską i rozjechano się dopiero przed północą.

Szkoła sztygarska będzie otwarta za kilka tygodni.

Pomimo kończącego się dwutygodniowego terminu zapisów, zgłosiło się już 83, kandydatów z których może znaleźć pomieszczenie tylko trzydziestu kilku.

Tym, którzy chcieliby wstąpić do szkoły w roku przyszłym, radzimy odbyć wprzód jednoroczną praktykę w kopalniach dąbrowieckich, dokąd będą chętnie przyjmowani.

Kandydaci, mający za sobą roczną praktykę w górnictwie, zyskują pierwszeństwo przy zapisie do szkoły.

Z uchwał dwóch zjazdów poprzednich w Warszawie, jedna z najważniejszych, szkoła górnicza, przeszła już w rzeczywistość.

Teraz agituje się drugi projekt w sferach wyższych władz, założenie kasy emerytalnej dla górników pierwszego okręgu i kas pomocy oraz oszczędności dla okręgu drugiego. —j—

Z wystawy paryzkiej.

Według listy urzędowej, nadeszłej świeżo do Warszawy, przemysłowcom którzy brali udział w popisie międzynarodowym w Paryżu, za pośrednictwem komitetu warszawskiego, przyznano następujące nagrody:

W dziale przemysłowym.

Medale złote otrzymali: Marya hr. Potocka z Wysokiego za produkty rolne; Krall i Seidler za fortepiany; „Soczewka” za papier, Zbiorowa kolekcya wełny z Królestwa, Wojciech hr. Peletyłło za wełnę; „Hermanów” za cukier, „Konstancya” za cukier, Mieczysław Epstein z Dołhobyczewa za zboże, Rechniewski za aparaty elektrotechniczne, Fraget za wyroby platerowane, „Huta bankowa” za żelazo i stal.

Ogółem medali złotych przyznano 12.

Medale srebrne: Troetzer za sikawki i aparaty, Polakiewicz z Włochów za świece i stearynę, Rudzki i sp. za ru-

---

Ekscelencyi i pozwala u nóg jego złożyć wyrazy nieskończonej mojej wdzięczności i bezgranicznego przywiązania.

— Od pana zależy dać mi dowody tego przywiązania i tej wdzięczności.

— W jaki sposób ekscelencyo?...

— Panu powierzono wykrycie zbrodni, jakie w tej chwili przerażają cały Paryż... Łaska jaką pan otrzymałeś, daje ci prawo usunięcia się od obowiązków, choćby od dzisiaj zaraz. Czy myślisz pan skorzystać z tego prawa?... Odpowiedz mi pan otwarcie.

— Mam taki zamiar, panie ministrze.

— A więc posłuchaj mnie pan, a może pańskie zapatrywanie zmieni się jeszcze w tym względzie...

Rajmund potrząsnął głową powątpiewająco.

— Oto co chciałem panu powiedzieć, panie Fromental... — zaczął minister, Jesteś pan dobrym ojcem, bo opierając się na swojem ojcowskiem przywiązaniu, prosiłeś o ułaskawienie. Wzruszony pańską prośbą, przychyliłem się do żądania.. W imię otóż rodziców zagrożonych utratą swoich dzieci, mordowanych przez tajemniczego mordercę, żądam od pana aktu poświęcenia się, poświęcenia raczej kilku dni z tej bezwzględnej wolności, do której pan tak wielką przywiązujesz wagę!... W imię rodzin zrozpaczonych i przerażonych, odwołuję się do serca pańskiego!... Żądam od pana, abyś pozostał na stanowisku do dnia, blizkiego zapewne, gdy dzięki rozumnym staraniom pana, siła pozostanie przy prawie!... Wtedy pan prawdziwie hojnie dług nam swój zapłacisz!... Wtedy nawet będziemy panu obowiązani. Czy odpowie mi pan odmową, panie Fromental?...

Rajmund drżał od stóp do głów.

Głos, który do niego przemawiał w tak prosty, a tak przekonywujący sposób, wzruszył go do głębi duszy.

Jakże odmówić takiej prośbie?...

Wahał się jednakże — myśl o synu go powstrzymywała.

Nagle drzwi oddzielające gabinet prefekta od gabinetu jego sekretarza, drzwi, których Rajmund nie zamknął za sobą zupełnie, otworzyły się i ukazał się w nich młody człowiek.

Był to Paweł.

— Zgódź się, kochany ojcze!... zgódź się... to święty twój obowiązek!... Ja ci pomagać będę w twojem zadaniu, ażeby okazać wdzięczność moję dla tych, co cię mi oddają!...

— Moje dziecko!.. moje dziecko!... szeptał Rajmund wzruszony,—jakto, ty pragniesz?...

— Pragnę działać łącznie z tobą, mój ojcze, chcę walczyć razem z tobą przeciwko nędznikom...

— I ja ci służę także, Rajmundzie!... odezwał się głos kobiecy.

Rzekłszy to, matka Fabiana, która weszła innemi drzwiami, zbliżyła się do Fromentala i ujęła go za ręce.

— Pani de Chatelux!... — wykrzyknęli razem Rjmund i Paweł.

— Tak... — odpowiedziała hrabina, tak... to ja... matka zrozpaczona, matka, która w tobie tylko Rajmundzie pokłada nadzieję, która błaga cię ze złożonemi rękoma, ażebyś jej przyszedł z pomocą!...

— Boże wielki, a co się stało pani hrabino?.. zapytał żywo Paweł z obawą.

— Fabian gdzieś zniknął!... — odrzekła pani de Chatelux z płaczem. Fabian może już nie żyje...

— Fabian zniknął!... zabity może!!

— Czekałam na niego całą noc... Wczoraj wieczór wyszedł do teatru... na pierwsze przedstawienie jakiejś sztuki, do Gimnase... Nie był to wcale pretekst do spędzenia w inny sposób wieczoru... Był w teatrze, bo go tam widziano... Dwaj jego znajomi, których się pytałam, mówili mi, że go widzieli i rozmawiali z nim nawet. Na noc nie powrócił jednakże... To byłoby jeszcze do wytłomaczenia. Ale skoro nie powrócił dziś rano, on, który wie dobrze, że tak długa, a niewytłomaczona jego nieobecność, może mnie do utraty zmysłów doprowadzić lub zabić odrazu, to najprędzej nie żyje!.. Nic a nic na świecie, nawet kobieta, nie dałaby mu do tego stopnia zapomnieć o swojej matce!... Szukam go i błagam Boga, aby mi go powrócił. Pan Bóg mnie wysłuchał... Przybyłam tutaj z panem ministrem... Byłam tam... w tamtym pokoju i słyszałam co tu mówiono, poznałam twój głos, serce mi powiedziało, że jeżeli czas jeszcze, ty jeden potrafisz mi zwrócić syna żywego, jeżeli już za późno, ty jeden pomścisz się za niego!...

— Pani!...— wykrzyknął Paweł, miej nadzieję!... Pan Bóg natchnie i poprowadzi kroki ojca, pozwoli mu oddać ci ukochanego Fabiana.

— Pani hrabina zaopiekowałaś się mojem dzieckiem, — odezwał się Rajmund — pani hrabina odebrałaś ostatnie tchnienie biednej mojej żony!.. Wspomnienia te nie pozwalają mi oprzeć się pani prośbie!... Zwrócono mi wolność, ale wdzięczność mnie wiąże!... Pozostaję na swojem stanowisku i nie opuszczę go aż dotąd, dopóki nie oddam pani syna żywego czy umarłego, dopóki nie zdam w ręce sprawiedliwości nędzników!...

ry żelazne, „Wojciechów" za meble gięte, Szereszewski za wyroby tytoniowe, Piskorski za skóry, Małecki za fortepiany, dr. Forszteter za instrumenty medyczne, Ludwik hr. Krasiński za fabrykę wyrobów rogowych, Grohman za piwo, Warsz. Tow. rektyfikacyi za wódki, Wicsel ze krochmal, Steiner za gorsety, Rohn (dwa medale) za przyrządy do rysowania linij krzywych, Frumkin, bracia Bernstein za wyroby bursztynowe, Woroniu za musztardę, Tworkowski za posadzki i Popławski za skóry.

Ogółem medali srebrnych 19.

Medale bronzowe: Malinowski za rękawiczki, Chrzanowski za wyroby z drutu, Surowicz za prasy do wyrobów rogowych, Lud. hr. Krasiński za guziki, Teodor Rzętkowski za alkohole, Mikołaj Glinka ze Szczawina za wełnę, Jan Bersohn z Leszna za wełnę, Dzięgielowski za polarymetr do buraków, Eiger z Wysokiej za cement, Bronisław Rajchman za przyrządy elektrotechniczne, Mańczusińska (?) za kwiaty, Masskowski i Feliks Rycerski za plany techniczne.

Ogółem medali bronzowych 13.

Pochwały (mention honorable): Gorecki za zaprawę do podłóg, Eichler za perfumy, Świecianowski za dzieła techniczne, Silberholz za piwo, Titow za produkcyę zbożową, Sigalina za kefir, Rafał Sigalin za kumys, Datyner i Szpecht za instrumenta muzyczne i Eljaszew.

Ogółem listów pochwalnych 9.

W dziale sztuki.

Wielką nagrodę (grand prix): Józef Chełmoński.

Medal złoty: Wacław Szymanowski.

Medale srebrne: Wojciech Gerson, Pankiewicz. Zarębski i Hirszenberg.

Medale bronzowe: Przepiórski, Oskar Hoffman, Alchimowicz, Pawliszak, Rosen, Piechowski, Trębacz, Gerson i Żelechowski.

Listy pochwalne: Goliński, Dulębianka, Mańkowski i Szyndler.

Sprostowanie. *W telegramach wczorajszych, mianowicie w telegramie z Petersburga z 2 b.m. powtórzonym w numerze dzisiejszym zaszła pomyłka, którą niniejszym prostujemy. Kasacyjny departament senatu rozpatrywać będzie 5 b. m. sprawę b. Prezesa sądu okręgowego* **tulskiego**, *nie zaś lubelskiego, jak mylnie wydrukowano wczoraj.*

Z miasta i kraju.

* Do departamentu rękodzieł i handlu, wniesiono prośbę o przywilej na nowy piec ogrzewający mieszkania za pomocą odpadków nafty.

* Cesarskie Towarzystwo techniczne w Petersburgu, zamierza otworzyć w Królestwie oddziały swe na wzór istniejących w Kijowie, Charkowie, Odesie i miastach innych.

* Posiedzenie pań protektorek towarzystwa opieki nad biednemi matkami i ich dziećmi, odbędzie się w dniu jutrzejszym, o godz. 4 ej po południu, w lokalu przy ulicy Marszałkowskiej nr. 56.

* W teatrzyku „Féeries" przy ulicy Długiej, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę, popołudniowe przedstawienie dla dzieci, urozmaicone magią, tańcami, żywemi obrazami i t. p.

Widowisko to odbędzie się pod egidą warszawskiego Towarzystwa dobroczynności.

* P. o. oberpolicmajstra ze względu na nieestetyczny widok, jaki przedstawiają dorożkarze, okrywający się w dni słotne chustkami i podartemi derami, zwraca uwagę, iż w dni chłodne dorożkarze mogą używać na nogi der z sukna wojłokowego ustanowionej formy, używanie zaś wszelkich innych rodzajów okrycia jest wzbronione.

* Układanie rur wodociągowych po stronie południowej rynku Starego-Miasta, to jest od ulicy Świętojańskiej do Nowomiejskiej z wstrzymaniem przejazdu przez tę część placu, rozpoczęte zostało dziś; w sobotę zaś, t. j. 5 b. m., rozpoczęte będą jeszcze roboty wodociągowe w dwóch miejscach: a mianowicie na ul. Freta środkiem ulicy i na ulicy Zielnej od Chmielnej do Próżnej po stronie wschodniej z przerwą w ruchu kołowym na czas robót, t. j. około trzech tygodni. Roboty powyżej wymienione prowadzone będą pod kierunkiem inżyniera kanalizacyi, p. Preissa.

* W wystawie starożytności, oprócz osób poprzednio już przez nas wymienionych, przyjmie też udział J. E. ks. biskup Bereśniewicz, który uświetni wystawę zabytkami katedry włocławskiej i Jasnogórskiej świątyni.

Kolegiata Łowicka nadeśle na wystawę zbiór zabytków swoich, wybór których powierzyła właścicielowi Nieborowa, księciu Radziwiłłowi.

Na wczorajszem posiedzeniu w sali muzeum, uproszono do komitetu redakcyjnego katalogu pp.: Pawińskiego, J. Przyborowskiego, Samokwasowa, Aleksandrowicza i Lachnickiego.

Przyjmowanie przedmiotów na wystawę rozpocznie się w piątek nadchodzący i trwać będzie do 25 b. m. Godziny przyjęcia od 11-ej do 1-ej w południe i od 6 ej do 8-ej wieczorem.

* W dzisiejszym rozkazie p. oberpolicmajstra, czytamy co następuje:

Wielokrotnie przekonałem się, iż sprzedaż kwiatów, tak przy aptece pod nr. 35, na Nowym Świecie, jak i w ogóle na chodnikach, tamuje ruch swobodny pieszych, nadto zauważyłem, iż na Nowym Świecie sprzedawane są także frukta; polecam przeto pp. komisarzom cyrkułowym, bezzwłocznie zawiadomić kogo należy, że z wiosną roku przyszłego, kwiaty będą mogły być sprzedawane jedynie w sklepach, magazynach i na bazarach, nigdzie zaś na ulicach wzmiankowana sprzedaż dopuszczoną nie będzie.

Zawiadamiam podwładną mi policyę, iż na niezabudowanej miejscowości pod Nr. 28, przy ulicy Czerniakowskiej, dozwoliłem zwalać czystą ziemię i gruz, lecz z warunkiem, ażeby nie były pomieszane z nawozem lub z innemi nieczystościami, chociażby odwonionemi proszkiem otwockim.

Polecam pp. komisarzom cyrkułowym, rozciągnąć baczny nadzór, ażeby wozy wywożące z miasta śmiecie, gruz i t. p., przykrywane były płótnem żaglowem, zwłaszcza zwracam uwagę odnośnych organów policyi, na wozy rozwożące proszek otwocki, które ile razy zauważyłem na ulicach, zawsze były bez przykrycia.

* Z jarmarku na chmiel. I wczoraj na jarmarku nie było żadnego ożywienia i żadnych prawie nieuskutecznionych tranzakcyj. Jedynie tylko p. Ciświcki z majątku Rudniki w powiecie Lubelskim, sprzedał zagranicznym nabywcom partyę chmielu, po niepraktykowanie niskiej cenie, bo po rs. 18 za pud... Wczoraj przybył do Warszawy jeszcze jeden nabywca chmielu, który wszelako na placu nie pokazał się wcale. Jest nim właściciel browaru w Kielcach p. Stumpf. Dziś, o 6 ej po południu, odbędzie się przedostatnie posiedzenie komitetu jarmarcznego.

* Z Muzeum Pszczelniczego. Donosiliśmy wczoraj o egzaminach rozpoczętych w Muzeum Pszczelniczem—dziś zaznaczamy, że komitet egzaminacyjny, oprócz kierowników, składali zaproszeni przez Zarząd pp: Kosiński, Koeppe, dr. Lubarski, Łempicki, Magnus, Pawłowski i Turkowski.

Stopnie stawiano: bardzo dobre, dobre, dostateczne i niedostateczne.

Świadectwa ze stopniem *bardzo dobrym* ze wszystkich przedmiotów przyznano pannom: Szymanowskiej Zofii i Rogójskiej Michalinie; z *bardzo dobrym i dobrym* paniom: Przygodzkiej Maryi, Podgórskiej Antoninie, Ptak Michalinie i Koskowskiej Kazimierze, oraz p. Koskowskiemu Wincentemu. Ze stopniami *dobremi i dostatecznemi* z pszelnictwa i ogrodnictwa: p. Piątkowskiemu Stanisławowi, oraz z pszczelnictwa i jedwabnictwa p. Sokolnickiemu Marcelemu, z samego pszczelnictwa ze stopniem *dobrym*: pannie Wojniłowicz Natalii, i p. Pióro Wacławowi oraz p. Rostkowskiemu Konstantemu, któremu jednak ze względu na nieznajomość budowy ula, wydanie świadectwa postanowiono wstrzymać do czasu; oraz ze stopniem *dostatecznym*: p. Ambruszkiewiczowi Adamowi.

Wszystkie świadectwa po odbyciu praktyki w innych pasiekach, muszą być poświadczone. Takie poświadczenie otrzymała panna Dębska Marya, uczenica z r. 1887.

Rozdanie świadectw nastąpi w piątek o god. 4 po południu, w obec zaproszonych osób i przedstawicieli prasy.

W bieżącym roku tylko trzem osobom odmówiono wydania świadectwa, ze względu na niedostateczne uzdolnienie.

* Rozbiórka gmachu pokapucyńskiego przy ulicy Miodowej, postąpiła już o tyle, iż usunięto całkowicie parkan murowany od strony ulicy Miodowej i budynek mieszkalny, dotykający z prawej strony kurytarza kościelnego. Parkan od ulicy Miodowej zastąpiono zbitym z desek. Cegłę całą, oczyszczoną z wapna, sprzedano przedsiębiorcom pry-

---

— Dziękuję ci!... dziękuję ci!...—wołała pani de Chatelux.

O!... Rajmundzie, pewną byłam, że mnie nie opuścisz!...

— Szlachetnie się znalazłeś, panie Fromental!... — odezwał się wzruszony minister.

— Bądź łaskaw przyjść tutaj po południu, — dorzucił prefekt policyi. Naradzimy się nad środkami, jakie trzeba będzie przedsięwziąć... Oto są papiery twoje i dekret uwalniający... Dowiodłeś nam, jak byłeś tego godnym...

Rajmund wziął papiery z rąk prefekta, przycisnął je do ust, a następnie ojciec z synem rzucili się sobie w objęcia i ucałowali z radości.

Minister pożegnał ich serdecznie dodając otuchy i odwagi hrabinie de Chatelux, którą Paweł odwiózł do pałacu.

Rajmund pospieszył zaraz do swojego mieszkania, gdzie naznaczył schadzkę kilku agentom bezpieczeństwa.

XXXII.

Minister pozostał jeszcze czas jakiś z prefektem policyi.

Obaj naradzali się co do artykułu który „Agencya Havasa" rozesłała głównie jszym organom paryzkim.

Czytelnicy nasi, zapytają nas może jakim sposobem dziennik ów otrzymał szczegóły morderstw, które trzymano w takiej tajemnicy.

Wytłómaczymy im to w krótkości!

Reporterzy, czyhający zawsze na najświeższe nowiny, nie mogli się byli nie dowiedzieć o wypadku zaszłym w Choissy-le-Roi.

Wiedząc, że ciało Renego Labarre, sprowadzone zostało do Paryża, udali się do domu nieboszczyka w dzień jego pogrzebu i zręcznie a dyskretnie wybadali służącą pani Labarre.

Młoda dziewczyna, słysząc, co mówił wczoraj w pokoju nieboszczyka naczelnik bezpieczeństwa z lekarzem Thompsonem, powtórzyła wszystko.

Ztąd sensacyjny artykuł i szalona wrzawa w Paryżu.

* * *

Cóż się stało z naszym znajomym, a raczej z przyjacielem naszym, la Fouinem, od tego czasu, jakeśmy go widzieli opatrującego się u aptekarza?...

Przedewszystkiem zajął się wydobyciem swojego czółna i naprawą takowego.

Następnie ostrożnie, bo doświadczał jeszcze pewnego osłabienia z powodu dużego upływu krwi, powrócił do zwykłych swoich zajęć.

Ale gdy śledził oczyma najmniejsze poruszenie spławika, marzył jednakże o zemście i wysilał mózg nad tem, jakby wynaleźć sposób wykrycia swojego mordercy.

Jedna szczególniej okoliczność nie wychodziła mu z głowy i nad nią też głównie się zastanawiał.

Skradzenie mu medalu!

Kradzież ta napewno naprzód była obmyślana, była z pewnością przyczyną popełnionego zamachu.

Przyszedł mu na pamięć Amadeusz Duvernay i piękna Virginia i powiedział sobie:

— Założyłbym się o nie wiem co, o nowy całkiem statek, że w tem wszystkiem jeden i ten sam łotr jest czynnym! Ten niby mechanik, co mnie tak ładnie poczęstował nożem, jest mordercą Duvernaya i Wirginii... — Nie mam najmniejszej co do tego wątpliwości!...

Dziennik, który opisał zbrodnie wpadł mu w oczy u kupca win w Créteil, u którego jadł śniadanie.

Naturalnie, że przeczytał, albo raczej połknął jednym tchem cały wiadomy artykuł i zdziwił się nie pomału, skoro znalazł pomiędzy ofiarami nazwisko Renego Labarre, który tak samo jak Amadeusz Duvernay i on, był spadkobiercą hrabiego de Thonnerieux.

Nie potrzeba mu było więcej, aby podejrzenia jego zamieniły się w pewność bezwzględną.

— A co!—mruknął—węch miałem doskonały.—To jasne jak dzień, chodzi im bardzo o medale sukcesorów hrabiego, skoro aż zabijają, ażeby z nich obdzierać trupów...—Na co im mogą być potrzebne te medale?... Zaraz... zaraz... Trzeba ci się zastanowić nad tem mój przyjacielu!—Mam pewną myśl i zdaje mi się, że to myśl bardzo dobra...

Nie tracąc czasu, wsiadł w czółno, przepłynął Marnę i udał się do domku zamieszkanego przez Fromentala.

Przyjęła go Magdalena.

— A ha! to pan, panie Boulenois—odezwała się służąca.

— W mojej własnej osobie, kochana pani Magdaleno...

— Przychodzi pan do mojego młodego pana?...

— Tak jest pani Magdaleno...—A czy nie zastałem pana Pawła?...

— W tej chwili nie ma go w domu...

— Czy w Paryżu?...

— Właśnie...—Ojciec powrócił z podróży i przysłał po niego dziś rano depeszę...

— Aj, do dyabła! — A jak się zdaje

watnym, toż samo i inne części budynku, pozostałe po rozbiórce. Wczoraj wycięto sporą akacyę, rosnącą na podwórzu domu pokapucyńskiego. Podobnemuż losowi ulegną wkrótce dwa pozostałe drzewa akacyowe.

* **Losowanie.** Drugi i ostatni dzień październikowego losowania listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przypadł w dniu wczorajszym. Wyciągnięto z koła listów 5% seryi 4 ej na rs. 30,000 i seryi 5-ej na rs. 371,500. Ogólna suma wylosowanych listów zastawnych wynosi 926,750 rs. Tabelkę z wykazem numerów wylosowanych listów zastawnych nabywać będzie można za dni kilka, u szwajcara gmachu Towarzystwa po kop. 8.

* **Na ostatniej sesyi półrocznej obrachunkowej i wpisowej zgromadzenia introligatorów,** odbytej w ubiegłą sobotę, przyjętym został do grona majstrów cechowych p. Ksawery Niedbalski, od lat kilkunastu właściciel zakładu introligatorskiego w naszem mieście. Mieliśmy sposobność oglądać *sztuki*, jakie p. N. przedstawił urzędowi starszych w dowód swego uzdolnienia fachowego. Sztuki te, to: mszał t. z. Ratysboński i Słownik geograficzny, oprawne tak wykwintnie, że są naprawdę majsterszytkiem w całem tego słowa znaczeniu. Mszał p. Niedbalski postanowił ofiarować kościołowi OO. Kapucynów w Zakroczymiu.

* **Z Przemysłu.** W zakładach firmy Lilpop Rau i Loewanstein, gdzie już budowane były wagony cysterny dla przewozu nafty kaukazkiej, inżynier Ritter zamówił 12 wagonów podobnych, lecz z przedziałami. Kursować one będą po cztery, po liniach żelaznych: petersburskiej, terespolskiej i nadwiślańskiej, oraz łączących się z niemi dalszych liniach i służyć do przewozu „Exsiccatora" zamówionego w znacznych ilościach przez dyrekcye dróg żelaznych i zarządy budowli wojskowych w cesarstwie. Koszt budowy jednego takiego wagonu wynosi około 1,500 rs.

* **Ostrzeżenie.** Od niejakiego czasu włóczą się po sądach pokoju i w zjazdach, pewne osobistości, podające się za sprawozdawców dzienników i wyłudzają od rozmaitych osób honoraryum za to, iż danej sprawy zobowiązują się nie podać do pism. Zbytecznem jest objaśniać, iż nawet cień podobnego szantażu nie może paść na istotnych sprawozdawców. Otóż zarówno dla dobra ogółu, jak i bezpieczeństwa akt sądowych, pożądanem byłoby, aby sekretarze sądów udzielali objaśnień i dopuszczali do akt, a nawet i biur, tylko istotnych sprawozdawców dziennikarskich zaopatrzonych w odpowiednie pełnomocnictwa od danych redakcyj.

* **W ogrodzie pokapucyńskim przy ulicy Miodowej,** pokryła się bujnym kwieciem jabłonka, po raz drugi w r. b. Drzewko posiada liście nadzwyczaj drobne, kwiat jednak pełny, jak na wiosnę. Przesądni upatrują w tem nadzwyczaj surową zimę i mokrą wiosnę.

* **Oficer chiński,** porucznik Czu-la bawił wczoraj w Warszawie w przejeździe z Wiednia do Petersburga. Czu-la oprócz typowego kapelusza chińskiego, był ubrany w długi płaszcz, który ukrywał strój narodowy przed oczyma ciekawych.

* **Straszne skutki.** P. S. zachęcony ładną pogodą, wyjechał zeszłej niedzieli na polowanie na kaczki, do brata swego pod Warszawę.

Na bagniskach musiał zdjąć obuwie i bosą nogą kroczyć po sitowiu, które pokaleczyło mu gołe ciało dość dotkliwie.

Po przyjeździe do Warszawy, p. S., jakkolwiek zauważył, że nogi mu spuchły, nie zwracał na to uwagi, gdy jednak onegdajszej nocy uczuł silną gorączkę i palenie w całem ciele, zawezwał pomocy lekarskiej.

Lekarze skonstatowali wdanie się gangreny i zakwalifikowali obie nogi do amputacyi, której w dniu wczorajszym dokonano.

Straszne więc skutki pociągnęło za sobą niedzielne polowanie p. S.

* **Spadochron i balon Leroux'a** przesłano z Rewla do Petersburga do ekspertyzy. Według zapewnień pułkownika Kozłowa, który zbadał na miejscu wszystkie szczegóły katastrofy, Leroux nie zabił się lecz wpadł w głębię i utonął. Skonstatowano, że przedsiębiorca Paradise dopuścił się lekkomyślnie ważnych błędów technicznych, przy organizowaniu wycieczki. Przedewszystkiem pogoda była całkiem nieodpowiednia, to silny wiatr panował. Balony próbne, któreby wskazały kierunek opuszczenia się spadochronu, zupełnie nie były wypuszczone. Z tego powodu w porcie nie można też było przewidzieć, w którem miejscu na morzu Leroux się opuści. Paradise chociaż wiedział doskonale, że Leroux spadnie na morze, nie wynajął ani jednej szalupki ratunkowej i zaręczył lekomyślnie na pomoc ochotników. Po katastrofie z nieszczęśliwym aeronautą, p. Paradise zdawszy fundusze ofiary, uciekł natychmiast z Rewla. Powiadają, że spekulant za te sprawki swoje, a mianowicie za nieprzedsięwzięcie koniecznych środków ostrożności przy urządzaniu wycieczki napowietrznej, stawiony zostanie przed sąd kryminalny.

* **Z muzyki.** Właściwy sezon w Towarzystwie muzycznem rozpoczął się wczoraj dopiero koncertem większym, urządzonym za staraniem całego komitetu Towarzystwa.

Publiczność zebrała się nadspodziewanie licznie, panował też w sali podzwrotnikowy upał.

Rozpoczęła i zakończyła wieczór utalentowana i znana już z występów estradowych pianistka panna Marya Wąsowska, która sonatę h-moll, Chopin'a wykonała ze zrozumieniem, oraz tym pietyzmem, jaki się wielkiemu artyście bezprzecznie należy. W „Waryacyach" Paderewskiego, panna W., wykazała dużo brawury i zapału, to też gra jej przyjmowana było przez audyterium nader życzliwie.

Pani Alicya Spaak, znana melomanom naszym z jednego tylko a wcale nie fortunnego na scenie wielkiej występu, postanowiła zrehabilitować się przed tutejszą publicznością w występie wczorajszym. Rehabilitacya owa nastąpiła istotnie, acz w małej cząstce. Pani Spaak niezawodnie umiała śpiewać *kiedyś*, dziś z głosu jej pozostały zaledwie ostatki, z któremi na najskromniejszej nawet estradzie popisywać się nie należy. Jako tako jeszcze daje sobie pani S. radę z górnym regestrem, tony zaś średnie i nizkie giną zupełnie lub wyrzucane są niżej wszelkiej krytyki.

Arya z op. „Król Lahory" rozkosznego Massenet'a, śpiewana była bardzo dobrze przez młodego tenorzystę, p. Grąbczewskiego, odśpiewaniem zaś „Selimy i Fatymy" Rubinsztejna, młody śpiewak zaprezentował się jako wykształcony i wiele na przyszłość obiecujący tenor.

Dla urozmaicenia wieczoru dodano chóry żeńskie i męzkie, które pod dyrekcyą p. Noskowskiego, poprawnie odśpiewały „Niebo i gwiazdy" i „Róże" kompozycyi Cui'ego.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 12; wczoraj w południe ciepła stopni 18.

Kradzież. Z mieszkania Konstantego Miłka na Krakowskiem Przedmieściu pod nr. 56, skradziono garderobę, wartości kilkudziesięciu rubli.

Na uczynku. Wczoraj po południu policya przytrzymała niejaką Marcelę Krzyżanowską, wyrobnicę, nigdzie nie meldowaną, usiłującą podrzucić na ulicy Pawiej kilkodniowe dziecko.

Maleństwo w drodze do szpitala Dzieciątka Jezus zmarło. Krzyżanowską odesłano do aresztu policyjnego.

Trzy zaginienia. Wczoraj doniesiono policyi o trzech zniknięciach a mianowicie: Golda Herszaftówna licząca 23 lat, szatynka, wzrostu średniego, wyszedłszy w dniu 28 z. m., z domu nr. 19 przy ulicy Smoczej dotychczas nie wróciła.—Edmund Fickowski, uczeń gimnazyum realnego, liczący 12 lat, wyszedł w niedzielę z domu nr. 5 przy ulicy Chmielnej i zaginął.—August Tyc liczący lat 27, wyszedł z domu nr 98 przy ulicy Chmielnej i nie powrócił.

Sprzeniewierzenie. Nisen Gigunin subjekt kupca Rotenberga, zamieszkały przy ulicy Dzikiej pod nr. 15, otrzymawszy z przekazu 1,200 rs. zbiegł.

G. liczy lat 20, jest wzrostu średniego, twarzy ściągłej. Wysłano za nim listy gończe.

Zasypany ziemią. Ślusarz Wojciech Różewicz, zamieszkały przy ulicy Sowiej został wczoraj zasypany ziemią przy robotach kanalizacyjnych na ulicy Wareckiej nr. 11. R. wydobyto wkrótce.

Przytrzymani. Wczoraj po południu w składzie luster Zylberberga przy ulicy Rymarskiej, skradziono 2 lustra toaletowe.

Złodziei: Stanisława Zabłockiego i Władysława Jarosińskiego, przytrzymał wraz z łupem miejscowy służący.

Samobójstwo. Jakób Suchocki stróż gmachu teatralnego przy ulicy Senatorskiej pod nr. 21, znikł bez wieści.

Wszelkie poszukiwania na razie nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

---

pani Magdalenie, czy powróci dzisiaj wieczorem?...

— Nie zdaje mi się...

— To wielka, szkoda na prawdę, moja pani Magdaleno!...

— Czy miał pan powiedzieć panu Pawłowi co bardzo pilnego?...

— Bardzo pilnego... i jeżeli nie będzie to za niedyskretnie, prosił bym pani Magdaleny o jego adres w Paryżu...

— Nie ma w tem żadnej niedyskretności...—Znajdziesz go pan u ojca na ulicy Saint-Louis-en-l'Ile Nr. 16.

— Dziękuję pani Magdalenie... przepłynę Marnę i siadam na kolej...

Powiedziawszy to, la Fouine opuścił domek i pospieszył do swojego czółna.

O kwadrans na dwunastą był już w Paryżu.

Dziesięć minut do dwunastej, wchodził do domu w którym Fromental zamieszkiwał.

— Czy jest pan Fromental, jeżeli łaska?—zapytał odźwiernej, która odpowiedziała:

— Wyszedł z synem.

— A nie może mi pani powiedzieć, kiedy powrócą?...

— O! nie wiem tego.—Nie stołują się w domu... ale... pan Fromental ojciec... prawie co dzień zachodzi około czwartej... niech pan przyjdzie o tej godzinie...

— Dziękuję bardzo... przyjdę o czwartej...

La Fouine niezadowolony z niepowodzenia, skłonił się odźwiernej i przeszedł podwórze, żeby wyjść na ulicę.

Nagle zatrzymał się uradowany.

Zobaczył Fromentala wchodzącego do bramy, przystanął więc, ażeby nań poczekać.

Rajmund powracał z prefektury.

Czuł w kieszeni dekret ułaskawiający, co go radowało niezmiernie.

Spostrzegł la Fouin'a, który się zbliżył z czapką w ręku.

— Dzień dobry, panie Fromental!...—odezwał się młody rybak.

— Dzień dobry, kochany chłopcze!...

— Czy pan mnie poznaje, panie Fromental?...

— Doskonale mój kochany... nazywasz się Boulenois i ty to pomagałeś nam wyciągnąć z wody, parę tygodni temu, ciało niejakiego Fanvela!...

— To! to właśnie... — Może się pan pochwalić swoją pamięcią!...

A po cichu mruknął do siebie:

— Pewny byłem...—że to fijołek z tego papy pana Pawła...—Ale widać, że tak potrzeba.—Będę chciał być bardzo przebiegłym... bo mam swoję myśl!...

— Czy mnie szukałeś?—zapytał Rajmund.

— Tak jest panie Fromental, pana osobiście...

— A czego chcesz odemnie?...

— Chciałem pomówić z panem.

— Ze mną pomówić!— A o czem?...

— O! pan wiesz, że są rzeczy, o których nie gada się na podwórzu.—Chciałbym porozmawiać z panem... ale w mieszkaniu... we cztery oczyl...

— No, to chodź ze mną — odrzekł Rajmund zaintrygowany bardzo i nie mogąc się domyśleć, co młody chłopak ma mu do powiedzenia.

La Fouine poszedł za Fromentalem, który wprowadził go do sali jadalnej i odezwał się doń w te słowa:

— Jesteśmy zatem sami, tak jak sobie życzyłeś. — Nikt, oprócz mnie, nie może cię więcej słyszeć... — Siadaj i mów...

Boulenois wziął krzesło i tak zaczął:

— Potrzeba, aby pan wiedział przedewszystkiem, panie Fromental, że ja jestem, że tak powiem, kolegą pańskiego syna!...

— Ty jesteś kolegą Pawła? ty?...

— Tak jest, panie Fromental... — Ja to go nauczyłem jak się zapuszcza wędkę, ja mu pokazałem najlepsze miejsca na Marnie w okolicach Port-Créteil...

— Ah! więc to o tobie mówiono mi, jako o nauczycielu rybołóstwa... — Dobrze — wiem... — Teraz przystępuj do rzeczy i to jak najprędzej, bo mi się ogromnie spieszy...

— Tem gorzej!...

— Dla czego?...

— Bo to, co mam panu opowiedzieć, jest dosyć ważne i może zabrać trochę czasu.

— Jeżeli to tak ważne, to będę słuchać do końca z uwagą, tylko nie trać czasu napróżno!...

— Zaczynam!...—Pan wie wiele rzeczy, panie Fromental, ale z pewnością nie wie pan tego, co ja wiem, bo ja jestem tak jak i pan Paweł, sukcesorem nieboszczyka hrabiego de Thonnerieux...

— Nie wiedziałem, albo raczej zapomniałem o tem... — rzekł Rajmund, którego uwaga zwiększyła się bardziej po tem odkryciu.—Ale to mi też tłomaczy, dla czego nazwisko twoje nie było mi obcem zupełnie.—Mów dalej...

— Otóż tak samo, jak syn pański i inni urodzeni 10 marca 1860 r. w szóstym okręgu, nosiłem medal, który za dojściem do pełnoletności, miałem przedstawić hrabiemu albo jego pełnomocnikowi, dla odebrania sumy nie wiem jakiej, ale która miała być wcale nie brzydka. (O. d. n.).

Dopiero wczoraj po południu jedna ze sług, udawszy się na poddasze, zauważyła wiszącego na belce człowieka, w którym zaalarmowani mieszkańcy poznali właśnie zaginionego S.

Samobójca liczył lat 52.

Przyczyna pozbawienia się życia niewiadoma.

Zwłoki S. pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

Ujęcie zbrodniarki. Policya tutejsza ujęła wczoraj niejaką Joannę Kroczkowską z p-tu Nowo-Aleksandryjskiego, która zamordowała nowonarodzone dziecko i porzuciła zwłoki pomiędzy kupę cegieł na ul. Zgoda.

Podrzucenie. Na schodach domu pod nr. 59 ym na Krakowskiem-Przedmieściu znaleziono podrzuconego rocznego chłopczyka, którym zaopiekowała się przechodząca p Józefa Perkowska, zamieszkała przy ulicy Złotej pod nr. 38 ym.

Spadnięcie. Stanisław Kluczek, pomocnik stróża domu nr. 146 przy ulicy Marszałkowskiej, myjąc balkon, spadł z drabiny na bruk i zranił głowę, oraz zwichnął rękę.

Zabłąkany. W kancelaryi cyrkułu praskiego znajduje się trzyletni chłopczyk zabłąkany, blondyn, ubrany w szarą kurtkę, bez czapki.

Chłopczyk nie umie wcale objaśnić, jak się nazywają rodzice.

* **Sobienie Jeziory.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Do rzędu potrzeb najpilniejszych zaliczyć należy zorganizowanie w naszem mieście straży ogniowej ochotniczej.

Prawda, że mieszkańców Sobień, jak się to w czasie ostatniego pożaru okazało, dobytek bliźnich a może i życie, obchodzi bardzo niewiele, sądzimy jednak, iż kilku wybitniejszych obywateli miejscowych, jak hr. Jezierski, właściciel dóbr Sobienie, aptekarz miejscowy p. K., sędzia gminny p. Ł., sekretarz urzędu gminnego p. Kł. i inni, inicyatywą swoją zechcą poprzeć sprawę instytucyi, o jakiej mowa. W chwili obecnej dowiadujemy się, iż w kwestyi powyższej zrobiono już krok ważny, kupiono bowiem dwie sikawki, brak tylko jeszcze beczek do wody i... wody samej.

Z tem wszystkiem nie wątpimy, iż w niedalekiej przyszłości osada nasza daleko okazalej niż obecnie przedstawiać się będzie, miejsce bowiem domów drewnianych, które z pewnością przy obecnych warunkach ratunku, wypalą się wszystkie, zajmą murowane, a wtedy ojcowie miasta postarają się też może i o wybrukowanie rynku i bocznych uliczek, pokrytych na wiosnę i jesienią błotem niepodobnem do przebycia i pogrążonych w ciemnościach egipskich.

Przypominamy, iż gdy nieznana dotąd nowość w Sobieniach, bruki ujrzą światło dzienne, stan zdrowotny polepszy się także, wilgoć bowiem i błota spowodowane nizkiem położeniem Sobień i blizkością Wisły, nie zbyt dodatnio wpływają obecnie na zdrowie i życie mieszkańców. Śmiertelność wzrasta z dniem każdym, choroby przybierają charakter epidemiczny, wskutek czego — brak racyonalnej pomocy lekarskiej coraz bardziej daje się we znaki. Osada i okolica przeznacza pensyę dla lekarza, który by zdecydował się zamieszkać tutaj.

W latach ubiegłych mieliśmy tutaj stale zamieszkałych lekarzy, którzy cieszyli się wcale dobrem powodzeniem, sądzimy więc, że i obecnie młody, zdolny i energiczny lekarz, w krótkim czasie stałby się istnym dobroczyńcą dla ogółu mieszkańców.

Mówiąc o zdrowotności miasta i braku lekarza, nie od rzeczy będzie wspomnieć o koniecznej potrzebie osiedlenia się tu zdolnej również akuszerki, bez której miasto i rozległa okolica żadną miarą obejść się nie mogą. W chwili obecnej mieszkańcy tutejsi, w razie potrzeby, udają się po takową do Góry Kalwaryi za Wisłą, lub do Garwolina, położonych w promieniu trzy milowym od Sobień.

Z różnych stron.

× **Rodowód Jerzego Sand.** Filozof francuski *Paweł Janet* w studyum psychologicznem określa znakomitą autorkę George Sand, jako najciekawszy przykład dziedzictwa umysłowych i moralnych zalet. W biografii swojej pani Sand mówi o sobie: „W żyłach moich płynie krew królów zmieszana z krwią ludzi ubogich i niskiego pochodzenia; to co nazywamy ślepym losem jest charakterem człowieka, charakterem człowieka jest jego wykształcenie fizyczne i umysłowe, a to znów jest ostatecznym wynikiem krzyżowania się rodów wydających szereg istot zmieniających się nieustannie, a w gruncie ściśle z sobą związanych; z tych stosunków wyprowadzałam zawsze wniosek, iż naturalne dziedzictwo ciała i duszy stanowi dosyć ważny łącznik między każdym z nas, a jego przodkami.“ — Wiadomem jest, że pani Sand pochodzenie swe wyprowadzała od Maurycego Saskiego; po romantyczny jej rodowód wszakże można dalej jeszcze sięgnąć.

Na początku XVIII-go wieku pewnego poranku znaleziono w parku kurfürsta Hanowerskiego, urodziwego młodzieńca zamordowanego; był to hrabia Königsmark, którego podejrzewano o to, iż jest kochankiem księżnej, a który według wszelkiego prawdopodobieństwa został zabity z rozkazu księcia Jerzego. Siostra jego Aurora, słynąca z urody i zalet umysłowych, nie mogąc znaleźć posłuchania dla skarg swoich w Hanowerze udała się do Drezna, aby tam, za pomocą Augusta Mocnego, upomnieć się o swoje prawa. Niebawem wszakże została jego kochanką i obdarzyła go synem, Maurycym, który jak wiadomo wstąpił do armii francuzkiej i, jako zwycięzca z pod Fontenay, był przez długi czas ulubionym bohaterem dnia. Marszałek zawiązał stosunek ze sławną aktorką panną Verière, kobietą wielkich namiętności i niezwykłego umysłu, i uznał jej dziecko za swoję córkę. Ta ostatnia została następnie damą dworu i poślubiła p. Dupin de Francueil, wychowańca Jana Jakóba Rousseau. Z małżeństwa tego Dupin'a z naturalną córką marszałka Saskiego urodził się Maurycy Dupin, ojciec pani George Sand, dzielny oficer, znakomity pisarz i niepospolity charakter. W samej George Sand połączyły się wszystkie charakterystyczne cechy jej przodków: upodobania romantyczne, wielkie namiętności, wzniosłe dążenia i swobodna wesołość.

× **Rozwiązanie zagadki.** Pomiędzy ofiarami katastrofy w Antwerpii, pogrzebanemi bez stwierdzenia nazwiska, znajdowały się też zwłoki młodej i uderzająco pięknej kobiety, której strój wskazywał, iż musiała należeć do wyższych warstw społecznych. Miała ona na sobie żółty gorset atłasowy i koszulę z najcieńszego płótna, obszytą prawdziwemi koronkami brukselskiemi. Gubiono się w domysłach co do pochodzenia tych zwłok i przez dłuższy czas sądzono, iż ofiarą jest młoda Angielka należąca do kompanii turystów, którzy na chwilę przed wybuchem znajdowali się w pobliżu nieszczęsnych zakładów naftowych. Dopiero po pewnym czasie zeznał jeden z dorożkarzy, który w chwili katastrofy znajdował się na Kattendyku i przez wybuch z kozła został zrzucony i poraniony, iż woził do owych zakładów młode holenderskie małżeństwo. Podróżni wysiedli z dorożki, kazali woźnicy oczekiwać i oświadczyli, że pieszo chcą zwiedzić zakłady naftowe Rietha. Odtąd o małżeństwie tem nic już nie słyszano, a dorożkarz, leczący się w szpitalu, zapomniał na razie o całej przygodzie. Teraz dopiero amsterdamski dziennik „Tyd“ donosi, iż w tygodniu, w którym wydarzyła się katastrofa w Antwerpii, udała się tam właśnie młoda para małżonków, rozpoczynających swoję podróż poślubną — i od tej chwili wszelki słuch o nich zaginął. Nie ulega już dziś prawie wątpliwości, że młode małżeństwo padło ofiarą wybuchu i że śliczna kobieta, którą pogrzebano niepoznaną przez nikogo, była ową małżonką.

Zaślubiny.

Wczoraj o 7-ej wieczorem we wspaniale przybranym i oświetlonym kościele św. Józefa Oblubieńca na Krakowskiem-Przedmieściu, ksiądz rektor Chełmicki, w asystencyi księży: Kobylińskiego, Kaczyńskiego i innych, pobłogosławił związek małżeński zawarty przez p. *Jana Gebethnera*, syna, otaczanego ogólnym w mieście i kraju szacunkiem, współ-właściciela księgarni, wydawcy „Kuryera Codziennego,“ sędziego sądu handlowego w Warszawie, p. Gustawa Gebethnera i małżonki jego Teofili z Trzetrzewińskich Gebethnerowej, z panną *Maryą Hersówną*, córką ś. p. Bogusława i Filipiny z Kottków, małżonków Herse.

Wchodzącą w progi świątyni młodą parę powitała pięknym śpiewem „Lutnia,“ która też wykonała na chórze wspaniałe „Veni Creator,“ u stóp ołtarza powitał ich pełną serdeczności przemową, długoletni przyjaciel rodziny Gebethnerów ks. Chełmicki.

Do ołtarza pannę młodą prowadzili: brat jej p. Bogusław Herse i brat pana młodego p. Gustaw Gebethner, oblubieńca zaś, siostra panna Gebethnerówna i panna M. Szlenkerówna.

Po skończonej uroczystości ślubnej, orszak godowy, złożony prawie wyłącznie z najbliższego kółka rodzinnego obojga nowożeńców, podejmowany był w domu matki nowozamężnej.

W dniu wczorajszym, w kościele Archikatedralnym św. Jana o godz. 12-ej w południe, odbył się obrzęd zaślubin p. Władysława Hochendlingera, inżyniera, z panną Heleną Wieman, córką Seweryna Wiemana, naczelnika wydziału b. Banku polskiego, emeryta, i Heleny z Błeszyńskich. Nowożeńców pobłogosławił ksiądz kanonik Brzeski, proboszcz parafii św. Karola, a artyści wykonali Veni-Creator. Grono weselne następnie przyjmował gościnnie stryj panny młodej p. Kazimierz Wieman, naczelnik kancelaryi magistratu miasta Warszawy.

NEKROLOGIA.

† Ś. p. z Szołajskich Czesława Wodzińska, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 2-go października r. b.

Nabożeństwo żałobne dnia 4-go b. m., to jest w piątek, o godzinie 10-ej rano, w kościele Wszystkich Świętych, wyprowadzenie zwłok o godznie 3-ej po południu z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski.

† Ś. p. Stefania **Schoenfeld**, po krótkich cierpieniach w dniu 2-im października r. b., zasnęła w Bogu w 15-ej wiośnie życia.

O dniu i godzinie pogrzebu klepsydry i ogłoszenia zawiadomią.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia“** (Nr. 4879) pisze: Część prasy zagranicznej, a przedewszystkiem niemieckiej, austro-węgierskiej i angielskiej, wzięła się znowu do puszczania w kurs bajek o wojowniczych jakoby zamiarach Rosyi. Hasło wyszło widocznie z Berlina!... Do przypuszczenia tego, upoważnia już sam fakt, że organ księcia Bismarcka „Norddeutsche Allgemeine Zeitung,“ przedrukował w całości i w miejscu wybitnem, bez żadnych, zresztą, komentarzy, „wykrycia“ berlińskiego korespondenta „Kölnische Zeitung“ o mniemanem przedstawieniu naczelnika głównego sztabu ruskiego, generała Obruczewa. Manewr ten urzędowców berlińskich, wywarł w prasie zagranicznej tem większe wrażenie, że chwycono się go w wigilię prawie oczekiwanego w Berlinie niezwykłej doniosłości wydarzenia i że zeszedł się on z innemi niepokojącej natury wiadomościami, co do zamiarów ruskich.

Te ostatnie „wiadomości“ ukazały się na szpaltach gazet austro-węgierskich, angielskich, a i belgijskich nawet.

Tak, „Neue Freie Presse“ utrzymuje, jakoby nad granicę austryacką ściągano nowe wojska ruskie, jakoby zwożono je w całych masach drogami żelaznemi z gubernij wewnętrznych i z Kaukazu nawet!... Wzdłuż drogi żelaznej do Wołoczysk stoją niby liczne oddziały ruskie a urządzone są także okopy. „Neue Freie Presse“ wyliczyła też, że w ostatnich czasach siły nasze na granicy austro węgierskiej zwiększone zostały o jeden korpus kawaleryjski (?) i całą dywizyę piechoty. Prasa londyńska nie zajmuje się tyle ruchami wojsk ruskich, ile operacyami finansowemi, zamierzanemi niby przez nasz zarząd skarbowy w celach wojennych.

Projektowaną jest jakoby nowa wielka pożyczka na pokrycie wydatków zarządu wojskowego i morskiego, przyczem nadmienia się, że wiadomość ta niekorzystnie oddziałała na usposobienie rynku pieniężnego londyńskiego.

W Brukselli rozprzestrzenianiem bajek podobnego gatunku bawi się gazeta „Etoile Belge.“ Puściła ona pogłoskę, jakoby Rosya prowadziła układy z grupą bankierów francuzko-włoskich co do pożyczki pięciuset milionów franków.

* **„Niedielnaja Chronika Woschoda“** organ żydowski, wydawany w Petersburgu, napomyka w ostatnim numerze coś o „przesiedleniu wszystkich żydów (!) do Ameryki.“ Według „Chroniki“ wiadomość ta, która dawniej już przedostała się do prasy, „z dziedziny mytów przechodzi obecnie w dziedzinę faktów“ (?).

Pełnomocnik żydów izmaelskich, powrócił właśnie z Paryża. Według jego zapewnień, rząd Stanów zjednoczonych Rio-de-la Platy czyli rzeczpospolita argentyńska, pragnąc zasiedlić dosyć puste pampasy swoje, wysłała agentów do Europy, z poleceniem werbowania osadników na nadzwyczaj korzystnych warunkach. Co się tycze specyalnie starań pełnomocników, to agent główny rzeczpospolitej Frank, zgodził się wysłać swój parochód pod przewóz emigrantów do przystani rumuńskiej Sulin, położonej w pobliżu Izmaeli i z tego powodu żąda po czterysta franków rękojmi od każdej rodziny. Kaucye powinny być składane rabinowi paryzkiemu Cadok-Kohenowi, a po przybyciu wychodźców na miejsce przeznaczenia, zaraz im zwracane będą. Od wszystkich tych emigrantów, którzy przybędą do Hamburga własnym kosztem, kaucye nie są wymagane. Rząd argentyński nada kolonistom wielkie przestrzenie doskonałej ziemi, w pobliżu miasta stołecznego Buenos-Ajros.

Pełnomocnik powiada dalej, że spotkał się na wystawie z obywatelem argentyńskim, żydem, który poinformował go, iż ludność Argentynii jest bardzo małą, że szczególniej mało jest tam żydów, że ci ostatni korzystają ze wszystkich praw zarówno cywilnych jak i politycznych. Główne zajęcie kraju stanowi rolnictwo i znajduje się w stanie kwitnącym, dla kolonistów jednakże nowych, lata pierwsze mają

być dosyć ciężkie, ponieważ ziemia porosła jest dzikiemi krzakami. Handel na bardzo nizkiej pozostaje stopie; ludność niezajmująca się uprawą roli, mrze literalnie z głodu, z powodu niemożności zarobkowania na innych polach.

Niestety, ta ostatnia okoliczność pozwala przypuszczać, że nietylko „wszystkie żydy“, ale nawet mała ich część choćby, nie da się skusić propozycyom rzeczpospolitej i nie wyniesie się do Ameryki....

---

* „Graždanin“ pisze:

„Głodnemu chleb na myśli. Dwaj redaktorowie petersburscy, Suworyn z „Nowoje Wremia“ i Awsejenko z „Petersburgskich Wiedomosti“, ubrdali sobie, że są spadkobiercami Katkowa i wmawiają to także we mnie, choć mi się to ani śniło!

„Muszę odpowiedzieć tym panom słów parę.

„Daleko wcześniej, kiedy żył jeszcze Katkow, wszedłem do dziennikarstwa i choć ani podobieństwa talentu i potęgi pisarskiej Katkowa nie miałem, miałem jednak jedno, to jest silne, niewzruszone zasady konserwatywne i walkę w imię tych zasad rozpocząłem samodzielnie w chwili, kiedy już nie Hersonowie grozili bytowi państwa, ale wszelacy mężowie stanu, co pchnęli nawę państwową na takie bezdroże, że mnie naprzykład poczytali za nieprawomyślnego sługę rządu, wygnali precz ze służby i trzymali pod dozorem, o czem przekonywałem się codzień, odbierając rozpieczętowane listy z poczty.

„Wtedy to, zlewany codzień pomyjami przez dzienniki, prześladowany przez rząd, zrozumiałem, że konserwatyzm nie należy do rzeczy najmilszych na tym padole.

„Trwałem jednak przy swojem i przetrwałem.

„W obec tego, nie miałem właściwie czego przejmować od Katkowa, gdy ten umarł, choćbym chciał co przejąć. Przekonania miałem te same i to oddawna, odebrałem je w spuściznie po przodkach, więc wcześniej je miałem niż Katkow, u którego zjawiły się one po anglomamenii i „freetraderstwie“ dojrzałem. Albowiem myśl stanu błąkająca się w Katkowie za młodu, na starość dopiero się zeń wyłoniła i dała najbardziej znać o swojej potędze w chwili, kiedy młody Pomazaniec Boży ujął ster nawy państwowej i kiedy Rosya poczęła odbudowę swą w imię ideałów, których Katkow był przedstawicielem.

„Co się tycze genialnego nieledwie daru, jaki miał Katkow wyrażania swych myśli—do takiego pretensyi nigdy nie miałem. Mieli ją i mają tylko ludzie a la Suworyn lub Awsejenko. Ja takiemu głupiemu marzeniu nigdy się nie oddawałem.

„Jasną rzeczą tedy, że bynajmniej za duchowego spadkobiercę Katkowa nigdy się nie uważałem. Pozostałem zawsze jednakim, to jest żarliwym i wiernym swoim przekonaniom dziennikarzem, a z Katkowem tyle mam wspólnego, że tak samo jak on, stałem się objektem złości pp. Suworyna et Comp., za to, że trzymam z rządem, a nie z prądem ogólnym. Panu Suworynowi przypomnę też, że raczył przezywać ongi Katkowa moskiewską rajfurką!... Jego imię zatem, tak samo jak dzisiaj moje, wydane było czas jakiś na pastwę krukom i wściekłym psom z prasy...

„A dziś uwielbienie dla Katkowa! I jak wielkie, za wielkie! Powiem jeszcze o tem słowo na zakończenie.

„Katkow, jak rzekłem, był genialnym artystą patryotycznego słowa i był człowiekiem bardzo rozumnym. Ale na to, żeby a la Suworyn i spółka widzieć w nim twórcę polityki narodowej, albo mistrza, który stworzył ruski patryotyzm, trzeba by mieć za byle co swoje przekonania, a z drugiej strony równałoby się to obeldze, rzuconej swej ojczyźnie z jej tysiącletniemi dziejami. Na tego rodzaju uwielbienie dla Katkowa zdobyć się mogą tylko ludzie bez przekonań, ubodzy duchem i rajfury drukowanego słowa.

TELEGRAMMY

„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Otrzymane wczoraj po oddaniu numeru na prasę.

Dąbrowa 2 października. (*Tel. Pr. D. D. W.*) Zjazd górniczy nieliczny. Kandydatów do szkoły górniczej tak wielu, że ledwie połowa będzie mogła znaleźć pomieszczenie. Do zarządu wybrani pp. Kontkiewicz i Strasburgier.

Petersburg 2 października. (*Tel. Ag. Pół.*) Opublikowano Najwyżej zatwierdzone postanowienie komitetu ministrów, według którego od spirytusu wszelkiej mocy, zarówno oczyszczonego, jak nieoczyszczonego, wypędzonego po 30 czerwca st. st. 1889, lecz wywożonego za granicę po tej dacie, odlicza się akcyzę w stosunku $5^1/_2$ procentów.

Petersburg 2 października. (*Tel. Ag. Pół*) W kasacyjnych departamentach senatu rozpatrywaną będzie 23 st. st. (5 b. m.) przy udziale przedstawicieli fachowych, sprawa b. prezesa sądu okręgawego tulskiego, radcy stanu Kołokołowa i komisarza sądowego tegoż sądu Prusakowa, oskarżonych o fałszerstwa, roztrwonienia i nadużycia służbowe.

Belgrad, 2 października. (*Tel. Ag. Pół.*). Widzenie się królowej Natalii z królem Aleksandrem dotąd miejsca nie miało, ponieważ król Milan zabronił widzenia się matki z synem.

Zofia, 2 październ. (*Tel. Ag. Pół.*). Na przedstawienie ministra sprawiedliwości, skazani na dziesięciodniowe zamknięcie byli ministrowie: Radosławow i Iwanczow, zostali wypuszczeni na wolność.

Nowy-Jork, 2-go października. (*Tel. Ag. Pół.*). Wczoraj odbyły się pierwsze wybory w czterech Stanach, świeżo zaliczonych do Unii amerykańskiej. W północnej i południowej Dakocie, tudzież w Waszyngtonie, zwyciężyli republikanie. W skutek tego każdy z rzeczonych stanów ma zapewnione sobie dwa krzesła w senacie waszygtońskim. Natomiast w stanie Montana zwyciężyli wyłącznie demokraci. Wszyscy tutejsi deputowani odrzucili projekt o przyznaniu praw polityeznych kobietom.

Petersburg, 2 października. (Tel. Ag. Pół.). „Graždanin“ utrzymuje, że w Persyi i okolicy Resztu pojawiła się cholera. Rząd ruski zastosował na granicy i punktach portowych odpowiednie środki kwarantannowe.

Wiedeń, 2 października. (Tel. Ag. Pół.) „Fremdenblatt“ omawia w artykule wstępnym doniesienia dzienników, jakoby Porta zwracała uwagę na ostateczne ukształtowanie się stosunków w Bulgaryi i oświadcza: Jeżeliby Porta, jako państwo zwierzchnicze, dla ułatwienia rozwoju stosunków w Bułgaryi nie odmówiła ks. Ferdynandowi swego uznania, fakt ten ważny musiałby wpłynąć także i na postanowienia innych mocarstw. „Fremdenblatt“ wyraża nadzieję, że gdyby Porta sądziła, iż faktycznie uzasadnione postanowienia są potrzebne, to żaden z gabinetów nie znalazłby dostatecznych powodów do odmowy współdziałania.

Otrzymane dziś.

Belgrad 3 października. (*Tel. spec. Ag. Pół.*). Nadzieje regencyi i ministeryum, że królowa Natalia, po zapoznaniu się na miejscu z istotnym stanem rzeczy i po przekonaniu się o najzupełniejszej życzliwości dla niej zarówno radykałów jak liberałów, zgodzi się na warunki, co do widzenia się z królem—zawiodły.

Ze względu na to, rząd postanowił utrzymać status quo do czasu zebrania się skupczyny. Rząd jest przekonanym, że decyzya skupczyny nie uchybiając prawom rodzicielskim króla, będzie najzupełniej zgodną z interesami Serbii i jej tronu. Skupczyna zwołaną zostanie na 10 października.

Królowa przyjmowała na posłuchaniu metropolitę Michała i Gruicza.

Petersburg 3 października. (*Tel. Ag. Pół.*). „Graždanin“ dowiaduje się, że wyścigi konne w dnie niedzielne i świąteczne, nie będą mogły być urządzane.

Petersburg 3 października. (*Tel. Ag. Pół.*). W Towarzystwie technicznem podniesiono projekt zabronienia przedsiębiorcom prywatnym urządzania podróży napowietrznych w celach zabawy, bez zezwolenia specyalistów aeronautów z wydziału wojny i towarzystwa technicznego.

Wiedeń 3 października. (*Tel. spec. Ag. Pół.*) Na to co dzieje się w Belgradzie patrzą tu z wielką obawą i przewidują możność zaburzeń ulicznych na rzecz królowej Natalii.

Londyn 3 październ. (Tel. Ag. Pół.). Krążą pogłoski, że książe Walii po ukończeniu uroczystości w Atenach, uda się do Egiptu na przegląd armii okupacyjnej brytańskiej.

Odpowiedzi Administracyi

—o—

P. *Domaradzkiemu st. Popielnia.* Na pierwsze półrocze r. p. pozostało się 3 r. 90 kop.

— Nr. 40 „**Wieczorów Rodzinnych**“ tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Mieszkania pierwotnych ludów, przez Henryka Wernica (z drzeworytem).

Psiejda, wiersz (z drzeworytem).

Podziemia zamku barwałdzkiego p. Boguchwała.

Wakacye, listy dwóch pensyonarek.

Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.

Rozmaitości.

Łamigłówki i rozwiązania.

W Dodatku:

Czytanie, wiersz (z drzeworytem).

Królewna Chmurka, przez M. J. Z.

Nieposłuszny Józio.

Na wakacyach, przez Bronisławę Porawską.

Łamigłówka i rozwiązanie.

Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Szesnastoletni wojewoda, powieść p. Michalinę Zielińską.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

— Nr. 19 „**Kroniki Rodzinnej**“ wyszedł z druku i zawiera:

Z wystawy paryzkiej, przez Sewerynę Duchińską.

Baśń nad baśniami, przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Jak być szczęśliwymi w małżeństwie? przez Z. M.

Pielgrzymka do Ziemi Świętej, ks. Wł. Zalewskiego.

Listy Stanisława Augusta (c. d.)

Korespodencya z Zakopanego.

W krainie edredonów, wspomnienia z podróży A. Padlewskiego.

Wieści Polityczne.

Silva rerum: Nowe wydawnictwa.—Jabel. — Nauka ekonomii handlu. — Przyszła wystawa ogrodnicza. — Dom przedpogrzebowy. — Wystawa w Wilnie. — List z nad Horynia. — Nowy port morski. — Książe Monaco.

Nekrologia.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 2 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	.—— .—
— białą	6.20—6.30
— wyborową	.—— .—
— ordynarną	.—— .—
Za żyto wyborowe	4.80—5.05
— średnie	.—— .—
— wadliwe	.—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 2 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 104—106, średnia 92—101, ordynaryjna ——.

Żyto wyborowe 79—83, średnie 75—79, ordynaryjne 70—71.

Jęczmień wyb. 85 — 93, średni 75 — 79 ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—83, średni 72—79 ordynaryjny 65—70.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy 85—114 średni —— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 108—120, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 1 października. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona	„	81	„	101
ozima besarabska	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Rynek spokojny, mało obrotów.

Wrocław, 1 października. Pszenica bez zm., biała 167—184 m., żółta 167—188 m., świeża biała 160—181 m., żółta 159—180 m.

Żyto wyżej, loco 158—164 m., na dostawę: wyżej, listopad-grudzień 164.— m.

Jęczmień: 130—165 m.
Owies 137—155 m.
Groch 130—160 m.
Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 302—310 mrk., średni 286—291 m., gorszy 272—278 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Berlin, 1 października. Pszenica (żółta) b. zm., paźdz.-listopad 187.75 m., listopad-grudzień 189.50 m.

Żyto: wyżej, paźdz.-listopad 160.00 m.

Owies: paźd.-listop. 147.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy: na październik-listopad 65.80 m.

Wiedeń 30 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 55. za wiosnę fl. 9 c. 22.

Żyto niżej za jesień fl. 7 c. 12 za 100 k.

Nowy-York, 29 wrześ. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 86³/₄ c., wrzesień 86¹/₂ c., grudzień 88¹/₄ c.

Kukurydza 40¹/₂ c., mąka 2 d. 95 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 2 października.

Hurt. skł. wiadr. 844⁹—848 275—276
Pojed. szynk. w. 857²—860³ 279—280
78°/₀ z akcyzą po 9¹/₄°/₀
Stosunek garnca do wiadra 00 — 307¹/₂

Warszawa 2 paździer. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy b. małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 30 września. Spirytus słabo. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23¹/₂ m. na październik-listopad 23¹/₂ m., na listopad-grudzień 22¹/₂ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 2 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—)	47,60	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,63	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,62	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,50	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,75	—,—
„ „ „ „ małe	87,90	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,65	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1°/₀ pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,25	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96.—	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,20	—,—
„ „ „ seryi 5	94,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z petr. 5°/₀

Listów Zastawnych nowych. . .	131,6
„ Zastaw. m. Warszawy . .	1,8
„ „ Łodzi . . .	199,2
„ Likwidacyjnych. . . .	125,4
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	97,6
„ „ 2-ej emisyi .	18,5

Monety i Banknoty.

Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	n. urz. —	n. nieurz. —
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 18 (30) września.	
Z Siwasza	Gradonaczalnik
Z Elisawetgrada	Słobodski
Z Pińska	Najdicz
Otrzymane dnia 19 (1) paździer.	
Z Riaszka	Soselowicz
Z Kostromy	Żotow
Z Bierżan	Hr. Czapski
Z Częstochowy	Zalinger
Z Grodna	Einhorn
Z Nikopola	Buniak
Z Charkowa	Baryssnikow
Z Stapani	Schreiber
Z Mazowiecka	Niewiarowski
Z Łaska	Kobierzycki
Z Łodzi	Elaks
Z Płocka	Haiman
Otrzymane dnia 20 (2) paździer.	
Z Moskwy	Eisenborn Sindenheim
Z Łęczycy	O. Sztilter
Z Wesołego Podola	Masłow
Z Chersona	S. Prestan

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą godziny	i minuty	przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	12 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	08 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	08 p.p.	9	08 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	55 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	13 r.
Osobowy	9	— r.	[illegible]	[illegible] w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska . . .	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	3	30 p.p.
Osobowy	6	12 w.	7	45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 3 października.

Teatr Wielki.

Dziś: „Straszny dwór“ (występ p. Myszugi).

Jutro: „Fedra“ i „Pocałunek.“

Sobota: „Niema z Portici“ (występ p. Jeromina).

Niedziela: „Katarzyna, córka bandyty.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Kwiat z Tlemcenu“ i „Niespodzianki rozwodowe.“

Jutro: „Oj młody, młody“ i „Nowa Francillon.“

Sobota: „Serafina“ (wznowienie).

Niedziela: „Księżna Jerzowa“ i „Nr. 36 i 37.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „W ruinach.“

Jutro: „Ali Baba.“

Sobota: „W ruinach.“

Niedziela: „Księżniczka Trebizondy.“

Początek przedstawień o godzinie 7¹/₂ wieczorem.

OGŁOSZENIA.

DLA UCZNI

Mundury, Bluzy i Szynele. Wielki wybór. **Ceny nizkie**
W MAGAZYNIE
KONSTANTEGO JAKIMOWICZA
Miodowa Nr. 12, wprost Sądu Okręgowego. 1700

MAGAZYN
Towarzystwa Fabryki Tabacznej
M. J. BOSTANŻOGŁO,
ul. Miodowa Nr. 3.

Ma zaszczyt polecić nowo wypuszczone papierosy, mające już ogromny odbyt w Moskwie i w Petersburgu, a mianowicie:

HERBOWE kop. 60 za 100 sztuk i
DAGMARA rs. 1 za 100 sztuk.

Opakowane po 100, 25, 10 i 5 sztuk. **Biała bibułka.**
Nabywać można we wszystkich magazynach tabacznych. 9245 1937

Nowo urządzony
Zakład Fotograficzny
POD FIRMĄ
„ORION“
27 Nowy Świat 27.
Wszystkie roboty w zakres fotografii wchodzące wykonywa z największą akuratnością i artyzmem po możliwie **nizkich cenach.** 1971

Pralnia Bielizny
przyjmuje wszelką bieliznę w zakres prania wchodzącą i wykonywa takową z najświeższą elegancyą po cenach jak najumiarkowańszych. **Róg Nowego Światu i Ordynackiej Nr. 14.** 1998

Wyborowego gatunku
SZYBY
lagrowe i zwyczajne
Dyamenty szklarskie
oraz
Kit pokostowy
POLECA
Skład Szkła, Porcelany, Fajansu i Szyb do okien 1833
Aleksego Baytel
ul. Podwal Nr. 7,
w Warszawie.
CENY UMIARKOWANE.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

„ROMANS I POWIEŚĆ“
PISMO TYGODNIOWE.
Format książkowy.

NAJNOWSZE POWIEŚCI:
słynnych autorów francuzkich, *Franciszka Copée'go*: „Henryka“ i *Jerzego Ohneta*: „Ostatnia miłość“ drukować będzie tygodnik **„Romans i Powieść“** w kwartale czwartym i ukończy je w całości przed Nowym Rokiem. Są to nowości ostatniej chwili, odznaczające się treścią wielce interesującą i wykwintną formą literacką.

Prenumerata wynosi:

W WARSZAWIE:		NA PROWINCYI:	
Rocznie	Rs. 3 kop. —	Rocznie	Rs. 4
Półrocznie	„ 1 „ 50	Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ — „ 75	Kwartalnie	„ 1

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.
Cena pojedynczego numeru kop. 10. 1889
Adres: Niecała Nr. 12 w Warszawie.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^{ES} FAY,** Fabrykantu Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ 145

VICHY
WODY MINERALNE NATURALNE
Administracya w **Paryżu,** Boulevard Monmartre Nr. 8. 675

Grande Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia i t. p.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Warszawie w aptekach PP. D-ra T. Heinricha N. 473, Kucharzewskiego Nr. 450 Lilpopa Nr. 66, Sołtykiewicza, Edwarda Koope, L. Ziemińskiego, Baroza ulica Marszałkowska; w składzie mater. aptecznych p. W. Waligórskiego i Barszyńskiego.

Aprobowane przez Radę Lekarską.
CRÊME DIVINE udelikatniający płeć, nadaje jej białość i świeżość, usuwa pryszcze i krosty z twarzy i rąk. Cena słoika **20 i 35 kop.**
POUDRE-SANTÉ nieszkodliwy, niedostrzegalnie przystający do twarzy. Pudełko od **kop. 20 do 50.**
Wyłączna sprzedaż w Laboratoryum
K. RAJMUNDA
Nowy Świat 15, wejście od Jerozolimskiej
1960

MARSZAŁKOWSKA 152.
Lampy błyskawiczne
oryginalne,
brązy, Lampy zwyczajne
polecam po cenach b. umiarkowanych
Antoni Erlich
MARSZAŁKOWSKA 152.
1936

ZGAGĘ
Nadmiar kwasów żołądkowych.
Kwaśny smak w ustach, pieczenie w gardle, niestrawność spowodowaną użyciem zbyt tłustych pokarmów, **ból żołądka,** usuwa natychmiastowo użycie dwóch **Pastylek digestiwnych Russyana.**
Wyłączna hurtowa i detaliczna sprzedaż w Laboratoryum W. Russyana ul Senatorska Nr. 10. Cena pudełka 40 kop. z przesyłką na prowincyę, niemniej dwóch pudełek rs. 1.
Adres: Russyan, Warszawa, ulica Senatorska Nr. 10, obok Herseego 11

122 ark. druku. **Rok 1-szy wydawnictwa.** **122 ark. druku.**
Wyszedł z druku pierwszy i dokładny i wyczerpujący
Przewodnik Przemysłowo-Handlowy
Cesarstwa Rosyjskiego, Królestwa Polskiego i Warszawy
pod tytułem
„INFORMATOR“
Zawierający:
Adresy Przemysłowców, Fabrykantów, Kupców i Rzemieślników w Warszawie, całem Królestwie Polskiem i 50-ciu głównych miastach Rossyi.
Pierwszą dokładną taryfę domów w Warszawie. 10,800 adresów Obywateli Ziemskich w Królestwie Polskiem.
Dział urzędowy, informacyjny i kalendarzowy.
Tytuły w 4-ch językach.
Skład Główny w Kantorze Administracyi Kiosków, Plac Teatralny Nr. 11.
Cena za egzemplarz w ozdobnej oprawie Rs. 4 kop. 50, z przesyłką pocztową Rs. 5. 26

OGŁOSZENIA DROBNE.

Posady i prace.

Panny kompletnie uzdolnione do staników z płacą po rs. 25 miesięcznie oraz panna do upinania, potrzebne do pracowni sukien Bednarskiej. Aleksandrya Nr. 23. 1932

Do pracowni pudełek potrzeba już uzdolnionych panien za dobrem wynagrodzeniem, również i początkujących tamże potrzeba uczni do introligatorstwa. Elektoralna Nr. 5. L. Petter. 1983

Kaucyonowane biuro nauczycielskie **W. Max,** Warszawa, Kotzebue 2, rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony. 1684

Kupno i Sprzedaż.

Sprzedaję garderobę damską używaną; kapelusze tanio. Widok 3. 1956

Najtaniej zegarki złote, srebrne, niklowe i stalowe z dwuletnim poręczeniem u zegarmistrza M. POZZI, Nowy Świat Nr. 31 (róg Chmielnej). Żądającym cenniki wysyłają się franco 1671

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuję takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurzeldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1799

Flanele, Barchany na łokcie i arszyny, chustki ciepłe Bajowe, Kołdry Sławuckie, włóczkowe wyroby, firanki, hafty, ciepłe trykotowe Jersey. Powyższe artykuły sprzedaje po bardzo przystępnych cenach Skład Bielizny Teofili Fuks, Senatorska 26, w podwórzu, sklep wprost bramy na parterze. 9502—2001

Z powodu zwinięcia drugiego Magazynu, wyprzedaż kapeluszy damskich od rs. 2. Świętokrzyska Nr. 10, T. Zawistowska. 2004

Sklep spożywczy oraz mydlarski i dystrybucyjny do sprzedania. Leszno 69. 2005

Kartofle Komorowskie Amerykany korzec po rs. 1 kop. 65, Łaciaki po rs. 2, u rządcy. Królewska Nr. 39. 2003

Adres zupełnej wyprzedaży Sukien (od rubli ośmiu), Szlafroków (od rubli dwóch), Meble staroświeckie, Lustra, Szafy sklepowe dębowe, kontuar z marmurowym blatem, różne drobiazgi. Miodowa 8, Magazyn Michaliny. 9548—2008

Wódki: Jankowskiego, Jeziorko i Koszelewa po cenach fabrycznych w handlu win i Towarów kol. L. Bieleckiego. Zielna Nr. 1. Róg Chmielnej. 1006

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach niskich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego. Tłomackie Nr. 15. 1685

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**
Дозволено Цензурою, — Варшава 21 Сентября 1889 года.